

ALEKSANDRA ARNDT

Uniwersytet Wrocławski

WSPÓŁCZESNY KOMENTARZ DO LISTÓW PLINIUSZA MŁODSZEGO DO ŻONY

*Ktoś list dostał. Komuś serce bije.
Idzie czytać pod kwitnące jabłonie.
Czyta. Chwyta się ręką za szyję
i dno traci, i w powietrzu tonie¹.*

Literatura, postrzegana jako rezerwuar emocji zachodzących w intymnej relacji między mężczyzną a kobietą, okazuje się również skarbnicą niezmiernie korespondencji, różnego rodzaju listów i liścików („bilecików” miłosnych), za pomocą których zadurzeni w siebie ludzie donoszą sobie o przeżywanych uniesieniach i do których uciekają się w celu ustalenia czasu i miejsca kolejnej schadzki. Zdumienie bez wątpienia budzą siła i stanowczość, niemal buńczuczność, z jaką topos literacki, ewokujący u przeciętnego czytelnika asocjacje głównie z neosentymentalnymi wątkami w niemodnych już powieściach Orzeszkowej czy Mniszkówny, zdołał obronić swoją pozycję we współczesnej prozie, czyniąc z siebie podstawowy w niej atut: *S@motność w sieci*² Janusza L. Wiśniewskiego stała się – zwłaszcza wśród młodzieży – książką „kultową”, duże grono wielbicieli znalazło oparte na niej słuchowisko radiowe (emitowane w wielu rozgłośniach, czytane przez popularnych aktorów), ponadto na jej podstawie zrealizowano film. Magnetyzm *S@motności...*, epatującej przydługimi wykładami z inżynierii genetycznej o wątpliwych walorach artystycznych, zasadza się w dużej mierze na przybraniu w szatę elektroniczną myśli i spostrzeżeń wymienianych przez parę głównych (zakochanych w sobie) bohaterów: oto miłosne wyznania przeniesione zostały z pachnącej papeterii wprost na zimny ekran komputerowy. Dzięki tej prostej sztuczce „epistolarna” powieść (może lepiej: romansidło?) Wiśniewskiego sprzedana została w ogromnym nakładzie, a sięgający po nią nabywcy, w znakomitej większości przekonani o nowatorstwie pozycji, nieświadomi byli faktu, że poddano ich chłodnej manipulacji. Autor *S@motności...* najzwyczajniej wykradł stary Owidiuszowy pomysł

¹ M. Pawlikowska-Jasnorzewska, *List*, [w:] *eadem, Wiersze wybrane*, Warszawa 1985, s. 54.

² Pisownia zgodna z oryginalnym zapisem na karcie tytułowej książki.

i jedynie przystosował go do potrzeb i oczekiwań potencjalnych czytelników, zachłystniętych możliwościami płynącymi z dobrodziejstwa, jakie stanowi Internet.

Swoista „wyższość” (*mirabile dictu*) prozy poczytnego polskiego pisarza nad dokonaniem Rzymianina o ponadczasowej sławie³ polega na udzieleniu w niej głosu obydwu postaciom pozostającym w emocjonalnej zależności. Sekwencje wypowiedzi Jakuba, określanego w powieści na ogół mianem „ON”, przeplatają się z responsami jego ukochanej, występującej zawsze jako „ONA”, są ich uzupełnieniem i dopełnieniem. Dzięki naprzemiennej prezentacji zawartości poczty elektronicznej „JEGO” i „JEJ” (ironia jest tu przeze mnie zamierzona) powstaje dialog miłosny *par excellence*, który, jakkolwiek banalny i sztamkowy, pozwala jednak odbiorcy pokusić się o próbę rekonstrukcji całego romansu bez otarcia się o subiektywizm: na materiał budulcowy składają się bowiem dwie relacje, dwa punkty widzenia, dwie prawdy.

Gmach mający za fundament *Listy heroin* Owidiusza byłby zapewne cokolwiek rachityczny, a to za sprawą braku odpowiedzi adresatów na zdecydowaną większość epistoł „słanych” przez postaci kobiece. Korespondencja heroin, przesiąknięta żalem, bólem, zawiedzioną nadzieją (niewiele tylko bohaterek, jak Penelopa czy Hermiona, żywi w sercu wiarę w powrót swoich mężów) stawia ukochanych w świetle zdecydowanie niekorzystnym. Oskarżeni o bezwzględność i egoizm herosi nie mają szansy się bronić, bo tej Owidiusz konsekwentnie im odmawia⁴. Należy nad tym ubolewać tym bardziej, że heroiny-autorki listów, chociażby Medea, doczekały się już we wcześniejszej literaturze antycznej pogłębionych analiz psychologicznych (wnętrze kolchidzkiej czarodziejki to właściwa scena wydarzeń w III księdze *Wyprawy Argonautów* Apolloniosa Rodyjskiego) i wielokrotnie poddawane były osądom moralnym helleńskich i rzymskich mistrzów pióra (grecka *Medea* Eurypidesa, łacińska *Medea* Seneki). Tymczasem ich partnerów traktowano na ogół raczej zdawkowo, redukując ocenę ich bezsprzecznej – w mojej opinii – dezynwoltury do zaledwie kilku zdań.

Dociekanie detali romansu stanowi zadanie utrudnione nie tylko w wypadku Owidiuszowych *Listów*... – także korespondencja Pliniusza Młodszego, adresowana do żony, przekazana zostaje potomności bez odpowiedzi Kalpurnii. Zmartwienie tą stratą wyraził m.in. Jerzy Schnayder⁵. Bo i faktycznie: o głębi i temperaturze uczuć, jakie małżonkowie żywią do siebie, o całokształcie relacji między nimi wnosić możemy bezpośrednio jedynie z trzech niewielkich rozmiarów listów rzymskiego pisarza, w zasadzie tylko one dostarczają materiału badawczego.

Pliniusz pozbawia czytelników deskrypcji okoliczności, w jakich zawarł znajomość z Kalpurnią, przemilcza również wszelkie szczegóły związane z późniejszym

³ Passus ze *Sztuki kochania* (w tłumaczeniu J. Ejsmonda) jest mottem przewodnim słynnej francuskiej powieści erotycznej E. Arsan pt. *Emmanuelle*, nazwisko Owidiusza pada w dialogu toczącym się w jednej z pierwszych scen filmu *Oczy szeroko zamknięte* S. Kubricka.

⁴ Przyszły banita na Tomi okaże się łaskawcą jedynie względem Parysa, Akontiosa i Leandra, tylko tym trzem bohaterom udzieli pozwolenia na pisemną „spowiedź” miłosną.

⁵ „Należy żałować, że nie posiadamy ani jednej odpowiedzi Kalpurnii na te listy Pliniusza”, zob. J. Schnayder, *Antologia listu antycznego*, Wrocław 1959, s. 58.

mariażem: odbiorców wprowadza od razu *in medias res*, który to zabieg tłumaczyć można zarówno konwencją wypowiedzi pisemnej, na jaką się zdecydował – mianowicie listem, jak i raczej marginalnym znaczeniem tematyki miłosnej w jego zebranej w dziesięciu księgach twórczości. Sytuacja, której obraz kreśli w kolejnych epistołach, przypomina co żywo położenie elegijnych kochanków, wykreowanych w epoce augustowskiej przez Tibullusa i Propercjusza – podobnie jak wieczne niespełnieni admirałowie odpowiednio: Delii (a także Nemezis) i Cyntii, małżonek Kalpurnii musi stawiać czoła niesłuchaniu trudnemu dla wszystkich kochających wyzwaniu, tj. przetrwaniu rozłąki z darzoną płomiennym uczuciem kobietą. Jak wynika z lektury listu VI 4, przyczyną czasowego rozstania pisarza z żoną stały się nadwątlone siły⁶ tej ostatniej; Kalpurnia wyjechała „do wód”, aby tam zadbać o swoje zdrowie.

Wraz z udaniem się małżonki do uzdrowiska w Kampanii sytuacja Pliniusza zaczyna wykazywać wiele punktów zbieżnych z położeniem kochanka w Propercjuszowej pieśni I 11, po wyjeździe Cyntii do kąpieliska w Bajach. Można również dopatrzeć się analogii między reakcją pisarza na ten fakt a postępowaniem elegijnego bohatera. Utwór poety z Umbrii przesycany jest głębokim lękiem zakochanego młodzieńca o niewierność dziewczyny w nowym, egzotycznym środowisku; metrum elegijne dobrze oddaje bitwę myśli bohatera, w której nadzieja miesza się z gorzką pewnością, zwłaszcza w słowach „tu modo quam primum corruptas desere Baias: multis ista dabunt litora discidium...” (w. 27 n.).

Także list Pliniusza nie jest wolny od podobnych rozterek, wszystkie obawy autor precyzuje jednak w sposób o wiele bardziej subtelny i delikatny, niż czynił to jego poprzednik. Pliniusz chowa swoje obawy za omowniami, chociażby

[...] quae maxime abominger fingo,

i nie wiadomo do końca, czy to uciekanie się do peryfraz jest wynikiem jego manieri artystycznej, czy też dyktuje je wszelka ostrożność przed urażeniem żony, powiązana z niechęcią skonfrontowania samego siebie z wyrażonym na piśmie domniemaniem. Być może zresztą zważają tu wszystkie czynniki po trochu.

Jakkolwiek percepcja piękna jest cechą w najwyższym stopniu subiektywną, warto zastanowić się chwilę, jaką powierzchownością odznaczała się w oczach Pliniusza Kalpurnia i czy owa powierzchowność mogła mieć bezpośredni związek z podejrzeniami jej męża o, nazwijmy to, nielojalność. Niestety, badającym tę kwestię w tekstach trzech listów zostaje dane zaledwie jedno słowo, na podstawie którego układać mogą swoją interpretację zawiłych fraz starożytnego autora, mianowicie *corpusculum*⁷. W mojej opinii użycie przez Pliniusza tego właśnie *deminutivum*

⁶ Tak bowiem rozumiem wyrażenie *valetudinis causa*.

⁷ Słownik Plezi, z którego korzystałam, dokonując załączonego tu tłumaczenia listów, pod interesującym nas hasłem podaje znaczenia ‘drobne, małe ciało’ oraz ‘ciałko’, M. Plezia (red.), *Słownik łacińsko-polski*, t. I, Warszawa 1998, s.v. *corpusculum*. W *Słowniku łacińsko-polskim*, J. Korpanty (red.), Warszawa 2001, s.v. *corpusculum* odnotowujemy ponadto znaczenie ‘ciałko pulchne’.

odnośnie do fizyczności żony wskazuje nie tylko na „przesadną, niemal dziecinną czułość”⁸ pisarza względem Kalpurnii, ale także na żywione względem niej pożądanie⁹. W sukurs tym przypuszczeniom przychodzą również określenia, do jakich ucieka się autor w celu zapewnienia małżonki o swym niesłabnącym uczuciu: *desiderare* to tyleż kochać, co pożądać¹⁰, podobnie *diligere* wzmocnione epitetem *ardentissime*.

Jak się zdaje, Kalpurnia podzielała mężowską tęsknotę za wzajemnym obcowaniem, za bliskością i dotykem. W liście VI 7 Pliniusz donosi wszak, że

pro me libellos meos teneas.

Gest ten, o niezaprzeczanym gorącym podtekście erotycznym, wydaje się zdradzać również inne pragnienia Kalpurnii: oto osamotniona w Kampanii kobieta boleśnie odczuwa brak rozmów ze swoim mężem, wykraczających poza wzajemne wyznawanie miłości, i usiłuje stłumić go za pomocą surogatu – mężowskich pism.

O tym, czy sama Kalpurnia była dla pisarza równorzędną partnerką w dialogu intelektualnym, czy też nie, nie możemy znikąd wnioskować. Znamienne jest wszelako, że Pliniusza Młodszego porusza i stymuluje do tym większej tęsknoty za żoną *tantum... suavitatis* w słanej przez nią korespondencji, podobnie jak wcześniej – przed rozłąką – chwyciło go za serce *quantum dulcedinis* w potoku wypowiedzianych przez nią słów¹¹.

Autor listów z zapałem obrazuje czynności, jakimi para się, aby zmniejszyć wewnętrzny niepokój wywołany wyjazdem żony; okazuje się jednak, że nie jest w stanie w pełni zapanować nad sobą – raz po raz daje się ponieść emocjom. Wykrzywiony w zwierciadle hiperboli obraz Pliniusza, którego nogi same wiodą ku niegdysiejszej komnacie żony, a nade wszystko jego pełen rezygnacji „odwrot” spod progu, nakazują ponownie zderzyć położenie pisarza z opresją, w jaką często popadali kochankowie elegijni, starożytni specjaliści w bezskutecznym szturmowaniu drzwi domów kochanek. Pliniusz Młodszy ułatwił tu zresztą nawiązanie stosownych skojarzeń, degradujący epitet *exclusus* jest bowiem bardzo charakterystyczny dla kochających „elegijnie”, czego pisarz był z pewnością świadom. Wraz z motywem „wykluczonego kochanka” Pliniusz nie przejął jednak od elegików tej dozy błazeństwa, z jaką oni sami zaszczepiali go w swych poezjach. Ani całkiem jawna figlarność Owidiusza (*el.* I 6), ani ukryta ironia Tibullusa (*el.* I 1, 73) nie znajdują odbicia w ujęciu Pliniuszowym: jęgo pustka komnaty¹² małżonki nastroja niezwykle melancholijnie, rzutując nie tylko na psychikę, ale i całe ciało czyniąc obolałym¹³. Cierpienie pisarza wydaje się tu bardzo autentyczne.

⁸ A tak stosunek Pliniusza Młodszego do żony ocenia, choć jak się zdaje nie tylko w oparciu o słowo *corpusculum*, Schnayder, por. J. Schnayder, *op. cit.*, s. 57, przyp. 35.

⁹ Wyszedłszy z takiego założenia, oddałam w swoim przekładzie *corpusculum* jako ‘delikatne ciało’.

¹⁰ R. Hau (red.), *Wörterbuch für Schule und Studium Latein-Deutsch*, Stuttgart 2003, s.v. *desidero*.

¹¹ Owa Pliniuszowa tęsknota za „słodczyą” skłoniła mnie do wyboru spośród wszystkich ekwiwalentów *sermones* określenia ‘szczebiot’. Sądzę, że słowo to najlepiej oddaje intencje rzymskiego autora.

¹² Oryginalne *a vacuo limine* oddałam polskim ‘spod próżnych drzwi’, mając świadomość, że *limen* pełni rolę synekdochy.

¹³ Drobna różnica semantyczna pomiędzy *aeger* a *maestus* polega na odnoszeniu się pierwszego z terminów do fizycznej i duchowej strony człowieka, drugiego zaś – do jego psychiki, który to niuans starałam się zachować w tłumaczeniu.

W działaniach podejmowanych w okresie osamotnienia wydaje się przeczyć sobie samemu. Z jednej strony wykazuje bowiem dążność do odwrócenia myśli od źródła i przyczyny smutku, z drugiej zaś ciągle je podsycą. To rozdarcie pomiędzy dwoma typami aktywności wydaje się dobrym wyrazicielem wewnętrznego rozchwiania emocjonalnego pisarza. To prawda, próbuje je studzić, rzucając się w wir obowiązków, jakie spoczywają na nim z racji wykonywanej profesji, jakby posłuszny rekomendującemu podobny sposób na uwolnienie się od troski miłosnej Owidiuszowi (*Rem.* 135–212)¹⁴. Ponosi jednak na tym polu klęskę, niezdolny do głębszego w nie zaangażowania¹⁵. Wciąż na nowo sięga po listy małżonki, przynosząc tym sobie – wedle własnych słów – tyleż przyjemności, co bólu.

* * *

Wraz z listami do Kalpurnii Pliniusz Młodszy wprowadza do literatury europejskiej postać męża i kochanka w jednej osobie. Więzy małżeńskie nie przeszkadzają poddanemu cesarzy w odczuwaniu miłości i namiętności względem wybranki, zupełnie inaczej niż kochankom elegijnym, poddanym Augusta: młodzieńcy z poezji Tibullusa i Propertiusza mogli szukać spełnienia jedynie w uczuciu powstałym poza nawiasem sformalizowanego związku, żywionym do kobiety rodem z *demi-monde*, a euforią napawała ich wieść o zniesieniu prawa o małżeństwach (co widoczne w *el.* II 7 Propertiusza). Dla Pliniusza mariaż nie stanowi już żadnej emocjonalnej pułapki, jawi się raczej – mimo żywionych przezeń obaw – jako gwarant stabilności związku. Napływające raz po raz listy z Kampanii skutecznie ustrzegają pisarza przed dokonaniem czynu desperackiego, któremu towarzyszy gorzka konstatacja, jak w wierszu:

Do pieca, miłosny zeszyście!
Do pieca, listy – stos cały!
A żeście z ognia powstały,
więc w ogień się obróćcie!¹⁶

LISTY PLINIUSZA MŁODSZEGO DO ŻONY

VI 4

Pliniusz zasyła pozdrowienia swojej Kalpurnii!

Czynności, którym się oddaję, nigdy jeszcze nie stanowiły dla mnie takiej udręki! – To za sprawą zajęć właśnie nie mogłem ani być Ci towarzyszem w podróży do Kampanii, dokąd udałaś się, podupałdźszy na zdrowiu, ani też podążyć do uzdrowiska w ślad

¹⁴ Który wszelako polecał go przede wszystkim zakochanym nieszczęśliwie.

¹⁵ Łacińskie *conteror* przetłumaczyłam, dodając w parentezach ‘ciałem jedynie’. „Zrównoważyłam” w ten sposób użycie strony czynnej czasownika w translacji.

¹⁶ M. Pawlikowska-Jasnorzewska, *op. cit.*, s. 52.

za Tobą. A tak bardzo chciałbym znajdować się teraz tam, u Twego boku, i na własne oczy przekonać się, jakimi środkami wzmacniasz siły i pielęgnujesz swoje delikatne ciało. Ponadto pragnąłbym wiedzieć, czy bez jakiegokolwiek uszczerbku dla siebie spędzasz czas w tym pełnym wygod i luksusów kurorcie.

Tęskniłbym za Tobą żarliwie i frasował się także wówczas, gdybyś cieszyła się pełnią sił: brak wieści, choćby chwilowy, o kimś, kogo miłuje się najgoręcej, rodzi trwogę i napawa niepokojem. Tak oto dla mnie udręką jest myśl o Twojej nieobecności, chorowitość Twa i kruchość. Wszystkiego się obawiam i przywodzę na myśl wszystkie sceny, jakie zwykli wyobrazać sobie zdjęci strachem – to zaś, czego najbardziej życzyłbym sobie, aby nie stało się moim udziałem, imaginuję najczęściej.

Tym gorliwiej proszę Cię zatem, abyś, na przekór mym obawom, słała mi codziennie jeden, a nawet dwa listy. Czytając korespondencję od Ciebie, staję się spokojniejszy, natychmiast po zakończeniu lektury strach dopada mnie jednak na nowo.

Bądź zdrowa!

VI 7

Pliniusz zasyła pozdrowienia swojej Kalpurnii!

Piszesz, że w niemałym bynajmniej stopniu przygnębiona jesteś mą nieobecnością. Że dotykane listów ode mnie – zamiast autora – jedyną Ci stanowi pociechę; że często nawet kładziesz je na moje miejsce. Miłą jest mi myśl, że tęsknisz za nami obojgiem i że odnajdujesz spokój dzięki tym zabiegom. Ja tymczasem „zaczytuję” się w korespondencji od Ciebie, raz po raz biorę Twe listy w dłonie, jakbym dopiero co je otrzymał. To wszelako wzmaga jedynie moje pragnienie – Ciebie: pisma Twoje bowiem pełne są słodyczy, tak jak rozkoszny był niegdyś Twój szczebiot. Pisz mi jednak, pisz, jak najczęściej, nawet jeśli równie mnie to zaboli, jak uciechy.

Bądź zdrowa!

VII 5

Pliniusz zasyła pozdrowienia swojej Kalpurnii!

To niewiarygodne, jak wielką tęsknotą za Tobą jestem owładnięty! Pragnę Cię, bo Cię kocham, i – bo nie nawykliśmy do rozstań ze sobą. To dlatego właśnie, miast przesypiać noce, spędzam znaczną ich część na czuwaniu, wyobrażając sobie, że jesteś tu ze mną. To dlatego za dnia nogi same – pięknie to obrazuje przesadnia – niosą mnie do Twojej komnaty w porze, w której niegdyś mogłem na Ciebie patrzeć. Wracam spod zamkniętych drzwi zboląły i strapiiony jak odtrącony kochanek. Wolny od tych katuszy jest tylko czas, w którym (ciałem jedynie) uczestniczę w procesach mych przyjaciół, na Forum. Oceń sama, cóż to jest za życie, w którym chwili wytchnienia szuka się w pracy, a pocieszenia – w kłopotach i troskach.

Bądź zdrowa!

GEGENWÄRTIGER KOMMENTAR ZU DEN BRIEFEN PLINIUS'
DES JÜNGEREN AN SEINE EHEFRAU

Zusammenfassung

Mit den drei Liebesbriefen an seine Ehefrau führt Plinius der Jüngere die Rezipienten *in medias res* ihrer Beziehung ein. Sie werden zum Zeugnis eines tiefen leidenschaftlichen Gefühls des Schriftstellers zu Calpurnia, in dem ebenfalls Zweifeln an der Treue der Gattin einen gewissen Platz einnehmen. Die in den *epistulae* verwendeten Motive (Trennung, verschlossene Tür des Gemaches der Frau) weisen eine literarische Verwandtschaft mit der Thematik der römischen Liebeslegie auf.